N. 5 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 837 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 2 lutego, 1850.

Jak zaradzić brakowi robotników?

Po zniesieniu pańszczyzny, która stanowiła niezaprzeczenie jedną z najgłówniejszych dźwigni produkcyi krajowej, gdyż była zasobem narodowym tworzącym siłę produkcyjną, gospodarstwa nasze znalazły się, jak rok bieżący dał smutne tego dowody, w tak okropnem położeniu, że lękać się słusznie przychodzi, aby z powodu braku rąk niezbędnie w rolnictwie potrzebnych a niedających się zastąpić żadnemi narzędziami i machinami, produkcya zupełnie nie ustała i nie obaliła już i tak do upadku nachylającego się materyalnego bytu kraju. Szukanie więc środków, gdyż roboty gospodarskie żadnej nie cierpią zwłoki, tak jest naglące, tak konieczne, iż wszelkie w tej mierze nasuwające się wnioski i pomysły starannie rozbierane być powinny. A lubo wynalezienie stanowczych w tak ważnej sprawie środków jest zadaniem prawodawców, nie zaś pojedyńczego członka społeczeństwa, to wszakże udzielenie nasuwających się pojedyńczych myśli, chociażby mniej udolnych, mniej radykalnie powstałe złe leczących, powinno być przyjęte ze względnością i z tem pobłażaniem, na jakie zasługują wszelkie życzliwością dla dobra ogółu nacechowane usiłowania, to zaś tym więcej, gdy i najskromniejsze, najmniej szumne myśli, wydać mogą przez dyskusyę zbawienne dla kraju owoce.

Pominąwszy dowolność robotników wiejskich w stanowieniu cen najmu i niechęć tychże wynajmowania się do robot właścicielom ziemskim, sądzimy, że mała ludność obok wielkich dworskich obszarów, szczególnie w obwodach wschodnich kraju naszego, gdzie klasa właściwych zarobników daleko szczuplejsza aniżeli w zachodnich (lubo i w tych ostatnie lata nieszczęść, sromoty i głodu bardzo ją uszczupliły) jest jedną z najistotniejszych przyczyn obecnej stagnacyi rolniczej, a ztąd jedną z najważniejszych przeszkód przyszłego u nas postępu rolnictwa: bo jak, pytamy, zaprowadzić różne i pilne ulepszenia, kiedy do wykonania zwykłych, codziennych, nieodzownych robót gospodarskich, trudno dostać potrzebnych robotników?

Uważamy za środki, mogące choć w części zaradzić tak wielkiemu złemu, zastąpić brak rąk roboczych w rolnictwie:

1. Roboty na najem, na wydział, a więc spiesznięj i dokładniej odbywane.
2. Urządzenie rodzin robotników czyli tak zwanych komorników, którzy wolni od zatrudnień dla siebie w roli przyjęliby z chęcią obowiązek, że codziennie na najem wyjdą za umówioną cenę.
3. Zmienienie płodozmianu tam gdzie zaprowadzona rotacya wymaga za wiele robocizny.

Rozwijamy powyższe założenie:

Do 1go. Praca na dnie obrachowana dla ludzi najmujących się nie daje żadnej podniety, aby oni swą pracę jak najlepiej i w jak najkrótszym odbywali czasie

Tu cała wada leży! Robotnik nie za dzień, lecz za ilość roboty, którą wykonywał, powinien być nadgrodzony.

Niech on przekonany będzie i zarazem zapewniony, iż każde jego usiłowanie większe i dołożenie się w pracy wynagrodzonem zostanie, a sił szczędzić nie będzie, zła chęć zniknie, a jeden za kilku niechętnych zrobi. (W okolicy Gorlic w dobrach p. Tadeusza Skrzyńskiego najemników na dzień do koszenia łąk tego roku dostać nie można było, ale na morgi z największą łatwością.) Jeden człowiek podobnie najęty zrobi za dwóch prawie. Czyż to ludności niejako niepodwaja?... a powiększenie się łatwości dostania ludzi za pieniądze, każdym najemnikiem na wydział robiącym ludność niejako pomnoży, bo dozwoli wykonać prędzej najpilniejsze roboty.

Do wszystkich prawie prac rolniczych i gospodarskich, ten sposób wynagradzania wykonanej roboty zaprowadzić można. Tak jak młócąc dajemy młockowi pewną część za wymłócenie zboża, tak samo przy żęciu lub koszeniu zboża, możemy temuż pewną zapłatę, nie dziennie, ale za zkoszoną lub pożętą przestrzeń zapewnić. (*) Łąki tąż samą zapłatą sprzątać, grabarskie prace na sążnie wykonać, ziemniaki od korca wybierać się również dadzą, słowem, prawie wszystkie prace, osobliwie w żniwa, gdy robotnik najtrudniejszy do dostania; tym sposobem za zrobioną robotę wynadgradzając, pomnożymy sobie bez większych kosztów siły robocze, prace nasze prędzej skończymy, a robotnikom damy sposobność zarobienia w krótszym czasie ilości, na którąby bez wpływu własnego ich interesu, daleko dłuższy czas pracować musieli byli. (**)

Tak z jednej strony, najmujący tym sposobem zyszcze, swe prace rolnicze w krótszym wykonywając czasie, a owoce swych całorocznych zachodów przez krótszy czas po dojrzeniu, na niekorzystne wpływy powietrza wystawione mając, jak jest niezawodną rzeczą, iż mu mniej oziminy porośnie, grochu i jarzyny wykruszy, siana, paszy, ziemniaków pognije, tak z drugiej i robotnik przekonawszy się, iż cała jego praca wynadgrodzona jest, podniesie swój i materyalny i moralny byt. Gdy potrzeby życia będzie miał w stosunku swej pracy zabezpieczone, gdy każde choć niedorosłe dziecko, gdy choć przez parę godzin na dzień skrzętna żona wypadnie, aby mężowi i ojcu przy robocie dopomódz, otworzą się temu człowiekowi oczy, obudzi umysł, rozwinie chęć do pracy, zacznie myśleć, zrobi lub kupi sobie narzędzia, któremi i prędzej i lepiej i łatwiej wykona robotę. A dla kraju całego urosną z tego znaczne korzyści, bo jeżeli roboty do których teraz 100 ludzi potrzebujemy, wykonamy ludźmi 80, natenczas na każdem stu ludzi oszczędzimy dwudziestu, których do innych zupełnie prac użyć będziemy mogli. Skargi na brak ludzi ustaną, gdyż oszczędzonych znajdziemy jakby nam z xiężyca spadłych a dawni 80ciu lepiej się będą mieli, bo zarobią to co dawniej zarobiało stu. Winniśmy dodać: że obudzonej wydziałową robotą dobrej chęci robotnika potrzeba jeszcze dopomodz najkorzystniejszem ogólnie i szczegółowo pracy urządzeniem. Kto bowiem połączy z sobą wszelkie środki mogące i dobrą chęć w pra-

(*) W r. 1848 zbierano w północnych Węgrzech plony w ten sposób, iż za ozime zboże dawano 10tą i 11tą część, a za jare 10 i 9tą część, za siano 4tą, zaś potraw za 3cią część.

(**) *Sumienne dotrzymanie ugody i niezwłoczne wypłacenie należności*, jest conditio sine qua non. Skoro robotnik pozna rzetelność pana i regularnie odbierze wypłatę za pracę, poweźmie zaufanie do niego i z większą chęcią i gorliwością pracować będzie.

cującym obudzić i chętną pracę ułatwić i niechętnych, samem nieledwie pracy urządzeniem, do porządnego jej wykonywania przymusić, oraz wszelką robotę szybko a dokładnie zkontrolować i ocenić, ten zagadnienie korzystnego sił, wedle ich natury używania, trafnie rozwiąże.

Do 2go. Aby mieć komorników potrzeba ich zachęcić do tego powołania, wystawieniem budynków, to jest izby, komory i chlewa, oraz przeznaczeniem ogrodu. Zapewnienie ciągłego najmu, małe forszusy na zakup narzędzi resztę zrobi. W xięstwie Poznańskiem właściciele dóbr wstępując w nowy dla siebie zawód gospodarstwa, po zniesieniu pańszczyzny, próbowali wielorakich dróg któremiby siły pańszczyznianych zaciągów z korzyścią dla siebie zastąpili. Z początku ogólne panowało zdanie, że tylko przez oparcie gospodarstwa na rocznej czeladzi, to jest przez najęcie roczne parobków i dziewek, (*) potrzebną w gospodarstwie ręczną robotą opatrzyć będą mogli; okazało się jednak wkrótce, że czeladź ta osobliwie tam gdzie nie można było mieć na nią dosyć czynnego oka, im dłużej w służbie zostawała, tem leniwszą się stawała, i w końcu nie stała się ani pilniejszą ani lepszą, niż dawni pańszczyźniani robotnicy. Odstąpiono więc od utrzymowania parobków i dziewek i zastąpiono je żonatymi komornikami, którym wydzielono mieszkanie, $1\frac{1}{2}$ do 2 morgów pola, 3 do 4 kóp różnego gatunku zboża w snopie, a w ziarnie 3 do 4 korcy. Za wynadgrodzenie to obowiązani byli w tygodniu 3 a czasem 4 dni pieszo pracować. Co zaś do żon tych komorników, takowe za zwyczajną dzienną płacę w czasach pilniejszych robót wychodzić na najem były obowiązane. Lecz urządzenie to celowi nie odpowiedziało; komornicy ci albowiem mając własne gospodarstwo, zwykle pod pozorem tym usuwali się od odrabiania swoich powinności właśnie w tych dniach gdzie ich najwięcej potrzebowano, a utrzymując do tego trzodę na wypas, uczęszczali na jarmarki. więcej handlem niźli zarobkiem miejscowym zajmując się; żony zaś ich tylko z największą trudnością można było do najmu nakłonić.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(*) W braku robotnika męzkiego zwykle droższego da się wiele robót wykonać białą czeladzią, jak niejednę robotę ciągłą, którą dotychczas wykonywano tylko wołmi lub końmi, zastąpić krowami.

O służebnictwach lasowych.

Zdaje się że gdyby człowiekowi z najpotężniejszą głową po sto razy na dzień i pisano i mówiono, że jest niezdolnym i to jeszcze poparto choćby najpozorniejszemi dowodami moralnemi, — uwierzyłby temu w końcu, tak łatwym jest umysł ludzki do obałamucenia. Zatem idzie, że nie ruguje prawda zakorzenionych fałszów, ale te ustępują miejsca świeższym a w tej ciągłej kolei następstwa jednego fałszu za drugim, ledwie gdzie słaby blask ożywczego słońca prawdy na drogę śmiertelnika pada.

Wielkich i małych rzeczy tyczy się to samo, więc znalazło zastosowanie i do służebnictw lasowych, względem których zbałamuceni jesteśmy. Czem są te służebności lasowe, albo wyraźniej jakiego rodzaju prawami są one?

Na to odpowiadają: «w jednem miejscu prawo do użytków w lasach dworskich zostało byłym poddanym na dane przez dwory jako część integralna całej dotacyi. O zniesieniu tych służebnictw więc bezpłatnie ani myślić.» I na to potrzeba się zgodzić, gdy powinności do dotacyi przywiązane a raczej z niej wypływające zniesione są za wynagrodzeniem; ale wypada też przyznać, że zapłata za służebnictwa powinna się we wszystkiem stosować do zapłaty za zniesione powinności: albowiem już pismo święte powiada, jaką miarką mierzysz, taką będzie ci odmierzono.

W innem miejscu tak powiadają: „służebnictwa lasowe trwają na mocy prowizorycznych wyroków instancyi politycznej, wypadałoby się tedy postarać o wyroki w drodze prawa i stosownie do tych wynagrodzić służebnictwa.“ Dobrze, ale w jakiejże drodze prawa starać się o te wyroki, sądziłbym, że w tej samej w której zniesiono pańszczyznę, albo przynajmniej w bardzo podobnej, tak byłoby i słusznie i praktycznie: bo dotychczasowa droga prawa i zadługa i zakosztowna, czyli prawdziwie droga i najczęściej żądająca skórki za wyprawę. W innem miejscu, tak powiadają: „utrzymują się służebnictwa powstałe z używania.» Zdaje mi się, że nie domacałem się wyraźnej rady, co z temi robić? Zdaje mi się, że ten rodzaj służebnictw możnaby po prostu znieść przez zniesienie używania, inaczej możnaby wnieść że z cudzołostwa powinnoby urastać prawo używania cudzej żony, że więc komunizm może w czasie stanąć na zasadzie prawnej, byleby mu się udało w używanie wprowadzić spólność.

Wiemy, że każdy kto ma użytki powinien od nich ponosić ciężary krajowe, tego wymaga sprawiedliwość z jednej, a potrzeby skarbowe z drugiej strony. Wiemy, że bywsi poddani nie płacili żadnych podatków od służebnictw lasowych z których użytkowali, więc ciężar użytkowania padał na właściciela lasów i właściciela pańszczyzny, od której podatkował, a z powodu której ciężyły na jego lasach służebnictwa. Od wartości służebnictw lasowych wypadałoby przeto potrącić tyle ileby właściciel tychże, utrzymując się nadal przy nich, musiał płacić podatku.

Czytam w pewnem miejscu, w którem jest mowa o służebnictwach lasowych, że odebranie opału i pastwiska byłoby dla chłopa tem, czem byłoby odebranie powietrza i wody! bardzo to szlachetnie, ale dalibóg! nieprawdziwie powiedziane. Gdyby woda i powietrze wymagały *uprawy* do dalszego swego trwania, natenczas możnaby, potrzebaby nawet wodę i powietrze odebrać tym, co na ich uprawę nic nie łożą i sprzedawać tak jak każdy inny produkt za gotowe pieniądze: bo wtedy byłyby istotnemi produktami ludzkiego starania, pracy i nakładu.

Alboż to jeden człowiek nie ma służebnictw lasowych a ciepło i dobrze mu jest. Są właściciele dóbr, co ani lasów ani służebnictw lasowych nie mają, są mieszczanie, chłopi i urzędnicy. Wszyscy nie mamy krajowej produkcyi kawy i herbaty, a przecie wielu z nas używa ich dosyć, chociaż je aż za morza sprowadzają kupcy.

Jeżeli idzie o nędzarzów wiejskich, tedy tych w drzewo jak też i w chleb, odzienie i pomieszkanie powinnaby zaopatrywać gmina, z której i dziedzica wykluczyć nie można, jeżeli oczywiście gminie dane są środki zapobiegania krzewieniu się nędzy; w innym razie nędzarzów Rząd we wszystko zaopatrywać powinien.

Sprowadziwszy, jak mi się zdaje, rzecz o służebnictwach lasowych na prostą drogę, mam sobie za obowiązek dodać, że je *koniecznie i czemprędzej znieść potrzeba*, jeżeli do stu lat nie ma zabraknąć lasów nie tylko dla chłopów, ale dla wszystkich. Gdyby lasy stały się monopoliczną własnością za zniesieniem służebnictw, natenczas bylibyśmy istotnie w kolizyi i trudno byłoby powiedzieć, czy służebnictwa znieść lub nie? Ale gdy lasy są własnością wielu, którzy z nich korzyści mieć chcą, drogości nienaturalnej spodziewać się nie można, a naturalnej w czasie więc i stosownej do ceny innych produktów ustrzedz się nie można.

Pracuj w pocie czoła a będziesz miał chleb i drzewo i wszystko czego ci potrzeba materyalnie, a co więcej pociechę pochodzącą z dobrego sumienia, której przez źle zrozumianą filantropię chłopów pozbawiać nie radzę, nastręczaniem im oczywistej sposobności do codziennego naruszania własności obcej.

30 grudnia 1849. *K. J. Turowski.*

Młocarnia w Podleszanach.

Wielki to jest pożytek dla wszystkich gospodarzy, gdy wzajemnie udzielać sobie mogą każdego doświadczenia praktycznego, zwłaszcza przy nowozaprowadzonych narzędziach gospodarczych, które nie są jeszcze stanowczo uznane za doskonałe; między temi młocarnie zasługują bezsprzecznie na najpilniejszą uwagę, na największą troskliwość: bo młocarnie przy dzisiejszem urządzeniu gospodarstw bezpańszczyznianych, za pierwszą potrzebę, za nieodzowną konieczność uważane być mogą.

Zanim przedsięwziąłem zaprowadzić u siebie młocarnię, oglądałem ich kilka. Ze wszystkich które widziałem, za najlepszą uznałem młocarnię u pana Józefa Piaseckiego w Trzęsówce: sprowadziłem więc tego samego majstra do postawienia jej lubo z niewielkiemi ale potrzebnemi odmianami: ponieważ im więcej praktyki, tem więcej będzie doskonałości.

Budowa tej młocarni zupełnie jest na sposób Białogońskí, z tą jednakże różnicą wykonana, że wszystkie koła drewniane, z drzewa dębowego, a zaś palce, cywie i panewki z drzewa grabowego. Bęben dębowy o ośmiu cepach, mocno okutych, który idzie przez pas. Walców przy bębnie na przodzie nie masz; wszystkie sztuki kute, nie masz nic lanego nawet i krata żelazna. Grabie odbierają należycie słomę. Zarazem wieje i młynkuje, a kobieta jedna, jeżeli tego potrzeba aby zboże zupełnie było dochędożone, zpod młynka na przetaku chędoży (podczynia). Kowal miejscowy całą machinę okuł a każdy mielnik lub cieśla, na przypadek zepsucia, naprawić ją z łatwością zdoła.

Pomieniona młocarnia ustawiona jest na piątrze. Potrzebuje siły trzech koni, ludzi siedmiorga, a z podsiewaniem ośmiorga. Wymłaca na godzinę pszenicy snopa średniego i niewysokiego kóp trzy, owsa kóp tyleż; żyta nie próbowałem: bo tego nie mogę młócić mając go na innym folwarku, zresztą dla potrzeby słomy prostej (okłotów) na poszewki i poprawy budynków, nie mogę psuć jej na mierzwę. Z wymłotu słoma mierzwa nic się nie ściera, pszeniczna nawet mało się mierzwi, na sieczkę wszelka słoma bardzo jest dobra.

Do tej młocarni przystosowana jest także sieczkarnia Glejzwicka, wyrzynająca sieczki najdrobniejszej na godzinę korcy 25.

Rzeczonych siedmiorga ludzi po wysadzeniu w ten sposób zatrudnia się: na górze jedno stoi przy stole i wkłada zboże w bębenek pod cepy; drugie nosi snopy, rozwiązuje, kładzie je na stół i poddaje pod rękę pierwszemu; trzecie i czwarte pogania konie w kieracie, lubo przy wprawionych koniach, o jednym poganiaczu bardzo się można obejść; piąte odbiera słomę wymłóconą z góry, która szufladą spada; szóste odbiera ją od poprzedniego i przetrząsa; siódme wywiązuje ją na wiązki i odnosi na bok. Karbownik a oraz i dozorca grabiami ziarno zpod młynka odgartuje z jednej komórki, z drugiej tarachy. Tu muszę zwrócić uwagę na tę dogodność, że tylko dwóch mężczyzn używam do całej młocarni: bo resztę czynności same kobiety wypełniają jak najdokładniej i najzręczniej; co przy dzisiejszej niechęci zarobkowania wieśniaka, nie małą jest dogodnością (*), a przedewszystkiem że z mniejszym kosztem jest połączone: chłopu bowiem do młocki płacę 30 kr. w. w., a kobiecie 25 kr. W ogóle kobiety chętnie ubiegają się do tej roboty, i każda niemal w krótkim czasie wprawia się do zręcznego poddawania pod cepy; od czego, jak wiadomo, dobry wymłot głównie zależy. Mogę zapewnić, że młocarnia moja wymłaca bardzo dobrze: ziarna nie przełamuje, nie rozrzuca, słoma i plewy jak najregularniej w swojem miejscu wylatują. Wprawdzie w tarachach i słomie pozostaje nieco ziarna, ale słoma przetrząsa się w miejscu, a uzbierane okruchy zgartują się na bok na kupę; również i tarachy z młynka, jak już powiedziałem, karbownik odgartuje. Poczem w parę dni, gdy się takich okruchów nazbiera, albo też każdego dnia wyprawia się je jednym człowiekiem, a w końcu daje się na młynek i wyciąga się reszta pozostałego ziarna.

Załączam wykaz wydatków na sprawienie młocarni wraz z kieratem:

Materyał sosnowy na budynek kieratu i inne potrzeby . . . . , . .	złr. 33	kr. 36	m. k.
Materyał dębowy	— 22	— 18	—
Żelazo . . . . , . . .	— 69	— 31	—
Bretnale	— 2	— 44	—
Mechanikowi od roboty z jego ludźmi i wiktem	— 145	— —	—
Cieśli od roboty z jego ludźmi .	— 40	— —	—
Kowalowi od roboty	— 33	—	—
Skóry na pasy	— 20	— 30	—
Rymarzowi za robotę	— 2	— 12	—
Ogółem	złr. 368	kr. 51.	m. k.

Wydatek powyższy będzie się może komu zdawać przesadzonym, a przy większej kalkulacyi mógłby może być trochę zmniejszonym, jednakże podaję go rzetelnie, bo też i zalety tej młocarni podaję rzetelinie. Chociaż może nietyle wymłaca jak słyszę opowiadających i chwalących się, przecież ja i z takiego wymłotu bardzo zadowolony jestem, a przynajmniej dopóty dopóki się doskonalsze młocarnie nie pojawią.

Do dobrego wymłotu na tej młocarni powinno być zboże sucho z pola zebrane, dla tego suszyć go potrzeba na pomieci lub na pokosach. Badyle zwłaszcza ostowe wielce utrudzają młockę i przeciągają ją znacznie, przeto wypadałoby zboże pleć i chwasty wytępiać wszelkiemi sposobami. Doświadczyłem że im sporzej konie w kieracie chodzą, tem lepiej młocarnia wymłaca; ztąd widoczna że koniom obroku żałować nie można.

Aby się machina nie psuła, powinna być z bardzo suchego materyału i z dobranej grabiny zbudowaną. Osoba podająca snopy pod cepy powinna na to uważać, aby grubo nie podawać, ale każdy snopek przy podawaniu powinna dobrze roztrząsać; ztąd powrósło musi być zupełnie rozwinięte, grube badyle lub kije, gdyby się trafiły, należy wyrzucać; inaczej młocarnia łatwo podpaźdź może zepsuciu. Smarowidła nie żałować. Palce i cywie łojem smarować, wszystkie zaś panewki starą oliwą lub dobrze preparowanym olejem, i to często, co pół godziny napuszczać. Przyczem dziurki nad panewkami grubą drucianą przetyczką, umyślnie do tego zrobioną, należy poprzednio poprzebijać, bo się zapychać lubią. Najmniejszego brzęku w machinie lub łoskotu niewłaściwego który się zaraz rozróżnić daje, natychmiast dochodzić należy i starać się mu zaradzić; inaczej nie tylko to większy koszt za sobą pociągnie, ale i stracony czas jakiego większa reparacya wymaga, zrobi wielką niedogodność przez dłuższe zatrzymanie młocarni. Dlatego też zalecam tym, którzy chcą zaprowadzić u siebie podobną młocarnię, aby wcześnie postarali się o zasob panewek, palców, cywiów, tudzież o suchy materyał grabowy i dębowy, a wtedy nie doznają pewnie tak wielkiej straty na zwłoce w przypadku uszkodzenia jakiego. Chociaż przypuszczam że może a nawet musi się kiedyś coś w machinie zepsuć, a szczególnie cywie lub palce mogą z czasem wylecieć, to przecież z większą nierównie łatwością da się w tej młocarni naprawić, a niżeli w takiej, w której wszystkie sztuki są lane, a po które dopiero na fabrykę posyłać trzeba.

(*) W sąsiedztwie mojem panowie nie mając młocarni, w takim są wypadku, że nie mają zboża na chleb i słomy dla bydła.

Z tego com dotąd powiedział wynika, że pomienione młocarnie drewniane pożyteczniejsze są dla nas od wszystkich że aznych, z dalekich fabryk sprowadzanych, zwłaszcza gdy zważymy że daleko są tańsze a skutek jednaki a może i lepszy otrzymujemy; o czem miałem sposobność przekonać się naocznie.

Podleszany, w obwodzie tarnowskim, w końcu r. 1849.

M. Toczyski.

Rzecz o gorzelnictwie.

(*Ciąg dalszy.*)

II. *Przyrządzenie zacieru.* Wiemy że zacier produktów mącznych jest przygotowaniem i uzdolnieniem ich do przejścia w fermentacyę winną, im więcej mączki w czasie zacieru w płyn cukrzany się zamieniło, tem więcej wyskoku w równych zkądinnąd okolicznościach przez fermentacyę otrzymujemy; dlatego też na zacier baczne oko mieć należy, od niego bowiem równie jak od fermentacyi wydatek wódki zawisł.

1. *Zacier katoflany.* Najspieszniejsze parowanie kartofli jest najpierwszym warunkiem udatności zacieru (*). Para wprowadza się do parnicy wtenczas gdy najsilniejszą rozwinęła sprężystość: czym bowiem większą prężność pary, tym gorętsze są kartofle, a ztąd tym zupełniej pękają atomy (molekuły) krochmalowe od których najzupełniejszego i najmielszego rozdzielenia zawisła ilość cukru utworzonego w procesie zacieru. Aby para silnie działać mogła, nie powinny być parnice zaduże; wielkość parnicy zawisła od ilości dziennego zacieru. Na większy niż 30korcowy zacier kartofli potrzeba dwóch parnic, przez co wszelka czynność prędzej się uskutecznia i większy uzyskuje wydatek wódki. Prężność pary podnieść można, przyrządzając ze spodniego dna parnicy, miasto kilku otworów do ściekania juszki kartoflanej (zkondensowanej pary), rurę na kilka stóp długą w podstawione naczynie wpuszczoną, gdzie przez skroploną wodę zamyka się także rura i powoduje w parnicy nadzwyczajną działalność pary. Że parnica jak najszczelniej ma być zaopatrzoną, zbyteczną rzeczą rozwodzić się nad tem, tudzież, aby kalibryczność rur komunikacyjnych parowych nie była zawielką, bo przesadna pojemność rur osłabia siłę pary.

Jak przyspieszone parzenie katofli ma za cel zawartą w kartoflach mączkę przez podwyższoną temperaturę, na drodze najkrótszej tak usposobić, aby się ta w zetknięciu się z diastazem zamieniła w istotę cukrową, tak równie arcyważną jest rzeczą, aby spiesznie uparzone kartofle jak najrychlej zmielone zostały. Wyjaśniamy powody: Przez gotowanie ulegają składowe części kartofli pewnej zmianie; woda roślinna ulatnia się, kartofle nabywają więcej sypkości, a ich albumin zwarza się i powleka części mączne plewką, zapobiegającą, aby wilgoć i ciepło nie zamieniały przysposobionej mączki w klajster i nie robiły jej niezdolną do zcukrzenia. Wpływ dłuższy tych dwóch czynników może spowodować zaklajstrzenie mączki, dlatego spiesze i najsilniejsze parowanie jest nieodzownym pomyślności gorzelanej warunkiem. Wreszcie faktem jest, że zadługo gotowane kartofle stają się skłonnemi do przejścia w kwas, a zacier z długo parzonych kartofli zrobiony, znacznie więcej mieści w sobie szkodliwego kwasu. Baczyć przeto najlepiej należy na właściwą chwilę uparzenia kartofli, i wtedy natychmiast odwraca się od nich parę i przystępuje do najspieszniejszego zmielenia takowych: gdyż od rychłego i najdrobniejszego zmielenia zawisło dokładne rozpuszczenie się mączki w procesie zacieru: każdy bowiem większy, nierozdrobniony kawałek kartofli usuwa się zpod przemiany cukrowej, a ztąd od wydatku wódki; nadto nierozłożona w zacierze mączka najsnadniej sprawia utworzenie się tyle szkodliwego w gorzelnictwie kwasu octowego. Przez ugotowanie i rozdrobnienie na młynku usposobione są kartofle do zacieru, aby atoli mączka ich zcukrzyć się mogła, potrzeba w zacier wprowadzić pewną ilość diastazu, a to za pomocą suchego lub surowego słodu. Słód surowy jest skuteczniejszy, przez ususzenie bowiem część krochmalu i diastazu zamienia się w gumę, nie tylko niepotrzebną do zacieru i fermentacyi, ale nawet ostatniej szkodliwą. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Jeżeli spieszne ugotowanie kartofli zdrowych jest wielkiej wagi, to tym większej wagi jest rychłe parowanie kartofli nadpsutych: gdyż wszelkie opoźnienie nader szkodliwie tu działa: wiadomo bowiem, że chorowite kartofle to do siebie mają, iż w gorzelniach nieporównanie dłużej, niż zwykle parą gotowane być muszą, a mimo to nie dają się w młynku dobrze rozgnieść, lecz wychodzą z niego po części w zbitych bryłkach, a po części w zacierze pęcznieją. Aby tego uniknąć potrzeba kartofle, nim pójdą do parnicy, pokrajać na maszynie w talerzyki grubości palca. W tym stanie prędzej i lepiej się parą gotują, wychodzą z młynka dobrze rozgniecione i tem samem lepszy z nich zacier prowadzi do lepszego, bo o 15 do 20% więcej wynoszącego wydatku wódki.

Korespondencya z Wiednia.

Donoszę wam, że w celu rozebrania gotowego już projektu do prawa lasowego zbierze się niebawem komisya pod przewodnictwem samego pana Ministra rolnictwa i górnictwa. W tej komisyi będzie także i Ministeryum handlu mieć swego reprezentanta.

Gdy kwestya służebnictw lasowych i pastwiskowych ani prowizorycznemi przepisami, wydanemi w r. 1848 wkrótce po marcowych wypadkach, ani prawem z 7 sierpnia tegoż roku dotkniętą nie była, przeto Ministeryum postanowiło obrać pośrednią drogę, zgodną z interesem tak uprawnionych jak i obowiązanych stron i jeszcze przed wydaniem ostatecznego prawa zasięgnąć potrzebnych w tej mierze wyjaśnień od komisyj wyznaczonych do oswobodzenia własności gruntowej. W komisyach tych, które rozpoczęły już swą czynność po innych prowincyach, strony obowiązane są należycie zastąpione, stanowiąc najwłaściwszą w każdym względzie instancyę, aby ułatwić prace tak ważne, mianowicie co się tycze stosunków miejscowych. A że w Galicyi praca około oswobodzenia własności gruntowej jeszcze nie została rozpoczęta, przeto, w celu zbadania tamtejszych stosunków, chce Ministeryum zasięgnąć zdania znawców, łącznie ze zdaniem adwokata poddańczego.

Ponieważ kwestya zniesienia służebnictw nie tylko ze względu osobistych stosunków gospodarczych stron interesowanych, ale nadewszystko ze względu na postęp gospodarstwa krajowego i ogólne dobro społeczeństwa, niezmiernie jest ważną, tak dalece iż od szczęśliwego jej rozwiązania cała przyszłość naszych gospodarstw zawisła; przeto zwracamy na tę okoliczność uwagę tych obywateli, którym poruczony jest los gospodarstwa krajowego, ażeby z stanowiska swego wpływać i działać nie omieszkali, iżby wszelkie służebnictwa, jako niezgodne ani z zasadami rozumowego gospodarstwa, ani z dobrze pojętym interesem obydwóch stron, tudzież jako tamujące wzrost dobrego w powszechności bytu i warunki pożądanej harmonii społecznej, jak najrychlej zniesione zostały.

26 stycznia 1850.

Wiadomości handlowe.

Bochnia, 29 stycznia. Ceny zboża poszły w górę: korzec pszenicy 15 do 18, żyta $11\frac{1}{2}$, jęczmienia 10 do 11, owsa $6\frac{1}{2}$ do 7 złr., ziemniaków 4 do 5 złr. w. w. Wiadro 30 stop. okowity bez anyżu 16, z anyżem 17 złr. m. k. Koniczu nie było na targu. Pasza dla bydła jest tego roku bardzo droga: za cetnar koniczu siennego w wiązkach po 10 funt. płaci się 1 złr. 20 kr., siana 1 złr., słomy długiej żytnej 40 kr., słomy mierzwy 30 kr. m. k. i nie wiele jej dowożą.

Ołomuniec, 23 stycznia. W tym tygodniu dla śnieżnic i zawalonych dróg, przypędzono tylko 136 sztuk wołów, z których parę, ważącą $6\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ cetn., sprzedano po $282\frac{1}{2}$ do $392\frac{1}{2}$ złr. w. w.

Lwów, 23 stycznia. Korzec pszenicy $13\frac{1}{2}$, owsa 6 złr. 48 kr., hreczki 10 złr., kartofli 6 złr., cetnar siana 4 złr. 7 kr., słomy 2 złr. 45 kr. w. w.

U w i a d o m i e n i a.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*